

JANUSZ RAKOWSKI

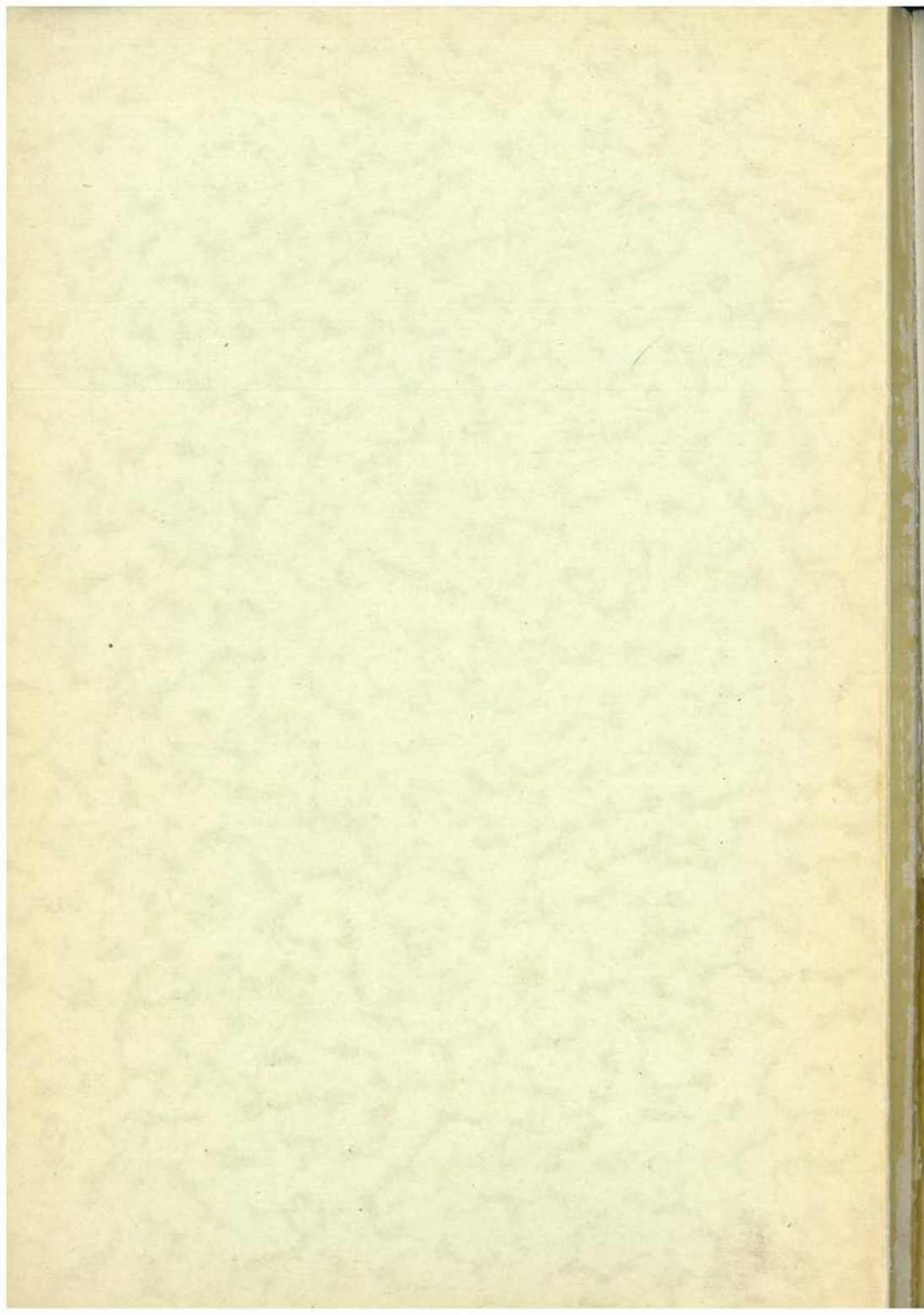
**LINIE ROZWOJOWE
GOSPODARSTWA
POLSKIEGO**

NAKŁADEM TYGODNIKA

POLSKA GOSPODARCZA

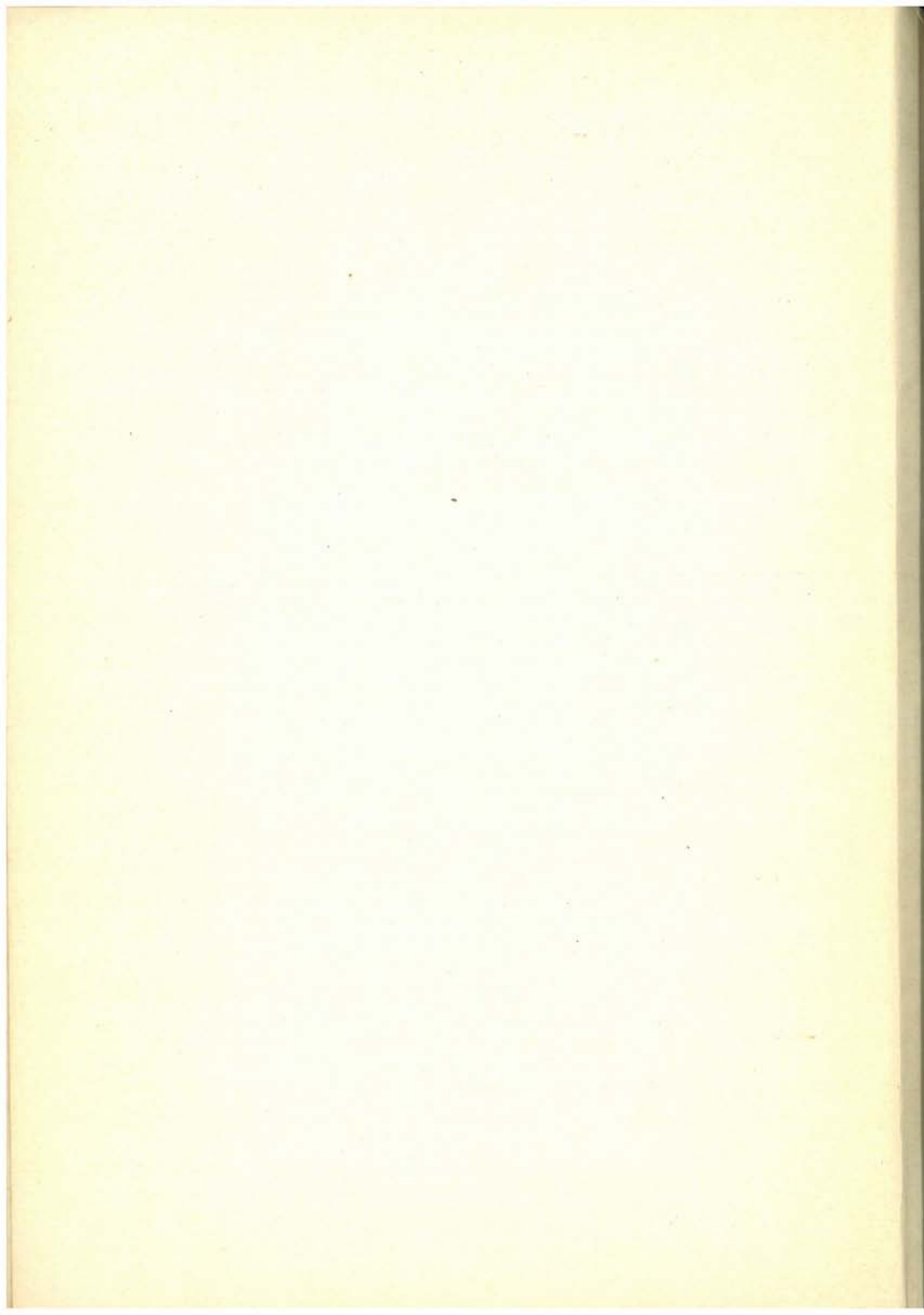
WARSZAWA, ELEKTORALNA 2

==== 1938 ====



LINIE ROZWOJOWE
GOSPODARSTWA POLSKIEGO

1. 25



JANUSZ RAKOWSKI

**LINIE ROZWOJOWE
GOSPODARSTWA
POLSKIEGO**

NAKŁADEM TYGODNIKA

POLSKA GOSPODARCZA

WARSZAWA, ELEKTORALNA 2

=====
1938
=====

DRUKARNIA TECHNICZNA
Sp. Akc.
Warszawa, ul. Czackiego 3-5
Telef.: 614-67 i 277-98

*

*

*

Przez sześć długich lat trwało w świecie przesilenie ekonomiczne. Polska, ledwie zdołała okrzepnąć politycznie i gospodarczo po odzyskaniu Niepodległości, wciągnięta została w jego wir. Nie zdążyliśmy nawet odrobić zaniedbań dawnego okresu naszej historii. Nie zdołaliśmy jeszcze rozbudować się, aby dorównać Zachodowi Europy. Kryzys ekonomiczny osłabił tempo naszej pracy na niektórych odcinkach rozbudowy gospodarczej. Ale kryzys nie powstrzymał tej rozbudowy, a skoro tylko zelżały jego żelazne kleszcze, rozbudowa ta szybszymi krokami znów postępować poczęła naprzód.

Mamy niewątpliwie do odrobienia wielkie zaległości. Myśl naszą trapi gorączka poszukiwań właściwych po temu dróg i środków. Prace Rządu nie zawsze dostatecznie rozumiane są w społeczeństwie. Rezultaty wysiłków Państwa i gospodarki prywatnej najczęściej nie są znane szerokim rzeszom naszych obywateli, jakżeż często podlegających fałszywemu mniemaniu, że w Polsce nic się nie robi. Tego rodzaju nastroje na pewno są szkodliwe. Przecież podstawowym wa-

runkiem każdego zwycięstwa jest dobry plan, wiara w do-
wództwo, zjednoczenie w wysiłku i wola walki.

Rozumiałem, że mogę oddać pewne usługi sprawie kon-
solidacji długofalowej myśli gospodarczej w Polsce, przygo-
towując do druku tę broszurę, stanowiącą powiązane w ca-
łość fragmenty wykładów dla działaczy społecznych Obozu
Zjednoczenia Narodowego i obrazującą w dużym syntetycz-
nym skrócie linie rozwojowe polskiego gospodarstwa. Sta-
rałem się ją pisać możliwie popularnie, bez zawilóści stylu
ekonomicznego, z przeznaczeniem nie dla wodzów, ale dla żoł-
nierzy prowadzonej w Polsce walki o gospodarcze wzmocnie-
nie kraju.

AUTOR

Warszawa, w kwietniu 1938 r.

I. WARUNKI NASZEJ PRACY GOSPODARCZEJ

Nie trzeba być zwolennikiem materialistycznego poglądu na świat, aby stwierdzić, że zagadnienia gospodarcze odgrywały zawsze, odgrywają i odgrywać będą dominującą rolę w życiu społeczności ludzkiej. Na pewno też tematy ekonomiczne, a zwłaszcza zagadnienie wzrastania bądź słabnięcia rozwoju gospodarczego kraju, zawsze będą przedmiotem żywych dyskusyj.

Tęsknota do rosnącego dobrobytu jest tak głęboko zakorzeniona w naturze człowieczej, że wystarczy jakiegokolwiek, choćby niewielkie, obniżenie się poziomu życiowego, aby natychmiast powstała w człowieku reakcja negatywna, która nieraz jest tak silna, że godzi w idealne wartości społeczne. Krytycyzm obejmuje wówczas nie tylko kierowników państwa, system prawno-polityczny, metody rządzenia, ale godzi nieraz w samo państwo, jako najwyższe dobro narodu, które powinno być przez wszystkich szanowane.

W Polsce krytycyzm do rzeczywistości gospodarczej stał się chorobą nagminną, występującą nie tylko w dolnych, ale i w górnych warstwach Narodu. W szerokich dołach społecznych spotykamy do dzisiaj upokarzające naszą

dumę narodową podkreślanie ze strony przedstawicieli starszych pokoleń, że za „Moskala” czy za „Niemca” było lepiej.

Jeśli spojrzymy na naszą inteligencję, zobaczymy może nie tak drastyczne, ale niemniej wymowne podmalowywanie na czarno wszystkiego, co jest polskie. Mamy do czynienia ze swojego rodzaju „snobizmem” czarnego patrzenia na polską rzeczywistość.

Mimo, że niezadługo obchodzić będziemy dwudziestolecie odrodzonego Państwa — jakżeż często jeszcze lubimy powoływać się na stosunki przedwojenne, zapominając, że warunki przedwojenne i dzisiejsze rozwoju gospodarczego są całkowicie nieporównywalne.

Jakżeż często zapominamy, że odrodzone Państwo Polskie po roku 1918 stanęło wobec niesłychanych trudności, które jeszcze do dzisiejszego dnia nie zostały usunięte. Długi okres niewoli, wojna światowa, wojna bolszewicka, kryzysy gospodarcze w skali światowej, a zwłaszcza ten największy wstrząs gospodarczy z lat 1929 ÷ 1935, który zachwiały najpotężniejszymi mocarstwami — oto czynniki, których nie wolno nie uwzględniać przy omawianiu sytuacji Polski współczesnej.

Nie ulega wątpliwości, że pod ich potężnym wpływem linie rozwojowe polskiego gospodarstwa zostały poważnie wypaczone i że trzeba się było zdobyć — i zdobywać nadal jeszcze — na ogromny wysiłek całego państwa, aby iść na przód po terenie wyboistym, w trudnych warunkach i bez dostatecznego wyposażenia

Zróbmy pobieżny rzut oka na te warunki, towarzyszące naszym pracom gospodarczym.

Odziedziczyliśmy Polskę z koniecznością spłacenia tego, co możnaby nazwać ceną Niepodległości.

Wiemy, że niszczycielski walec wojny przetoczył się po ziemiach Polski, obejmując blisko 75% jej terytoriów. Największą ofiarą spustoszeń wojennych padła własność nieruchoma, przede wszystkim wiejska, a następnie miejska. Zniszczono 1 864 tys. budynków. Wraz z budynkami zniszczono i ruchomości, a więc meble, zapasy żywności, instalacje, narzędzia, inwentarz martwy gospodarstw rolnych, warsztaty rzemieślnicze. Suma strat w tym zakresie wynosi ok. 30% całokształtu szkód.

Jeśli chodzi o koleje, ofiarą wojny w b. zaborze rosyjskim wraz z ziemiami wschodnimi padło 56% mostów, 63% dworców i stacyj, 51% magazynów, 81% wież ciśnién, 48% remiz i warsztatów, 22% budynków mieszkalnych. Analogiczne straty dokonała wojna w b. Galicji.

W dziedzinie poczty i telekomunikacji zniszczenia wojenne dotknęły przeszło 2 000 stacyj telegraficzno-pocztowych. Zupełnemu zniszczeniu uległy instalacje techniczne, a budynki zostały częściowo zdemolowane.

Straty wojenne w zakresie dróg bitych w b. Królestwie wyniosły 5 400 km, tj. ok. 40% istniejących dróg na tym terytorium. Mniej więcej takież straty spowodowała wojna w b. Galicji. Oprócz dróg — ofiarą działań wojennych padły i mosty w ogólnej ilości kilkuset sztuk długości ok. 100 km.

W zakresie dróg wodnych śródlądowych głównymi obiektami strat wojennych były kanały: Augustowski, Królewski i Ogińskiego. Gruntownemu zniszczeniu uległ zwłaszcza kanał Królewski.

Poważne straty objęły również tak słabo rozwiniętą u nas przed wojną elektryfikację. Na terenie b. Królestwa zniszczono 4 525 tys. m instalacji elektrycznej oraz 37 500 aparatów. Na terenie b. Galicji straty stanowią co najmniej drugie tyle.

Wydatki na konieczną odbudowę wszystkich tych i tym podobnych zniszczeń wojennych były ową ceną naszej Niepodległości. Ceną Niepodległości były także długi wojenne, które zaciągnęliśmy, lub które zostały nam narzucone przez państwa wierzycielskie. Ceną Niepodległości są też konieczne do pokrywania po dziś dzień świadczenia personalne na rzecz tych, którzy o Polskę walczyli, lub tych, którym Państwo Polskie musiało zapewnić egzystencję, wypełniając zobowiązania państw zaborczych.

Nie zapominajmy, że w budżecie państwowym na rok 1938/39 mamy preliminowane: na emerytury zł 171 miln. i na renty inwalidzkie zł 108 miln., razem zł 279 miln. Przy 2 $\frac{1}{2}$ -miliardowym budżecie jest to dość poważny odsetek, obciążający budżet i całe gospodarstwo narodowe. Zaopatrzenie inwalidzkie pobiera razem 202 600 osób. Liczba emerytów państwowych wynosiła na dz. 1 lipca 1937 r. 72 644 osób cywilnych i 20 177 wojskowych, razem blisko 93 tys. W tym — z emerytur cywilnych z tytułu służby zaborczej korzysta 10 901 osób i z tytułu służby w armiach państw zaborczych 1 698 osób, razem 12 599 osób. Jednakże również szereg emerytów ze służby polskiej, dzięki zaliczeniu im lat pracy w służbie zaborczej, bądź podwójnego zaliczenia lat pracy niepodległościowej — obciąża bieżące budżety wydatków państwowych.

Są to nasze zobowiązania wobec przeszłości, które musieliśmy i musimy jeszcze przez pewien czas pokrywać z na-

szego dochodu narodowego, nie otrzymawszy żadnych odškodowań od państw wojujących.

Poza ceną Niepodległości musieliśmy jeszcze i musimy nadal wypracowywać dochody na pokrycie wydatków, związanych z koniecznością zabezpieczenia Niepodległości, a więc przede wszystkim wydatków na obronę kraju. Te wydatki również obciążają nasze gospodarstwo narodowe, ale czyż jest ktoś rozumny, kto mógłby im w pełni poczucia odpowiedzialności negować?

Odziedziczyliśmy dalej Polskę zdewastowaną nie tylko w postaci kapitału rzeczowego (zniszczone miasta, budowle, drogi, urządzenia komunikacyjne, fabryki, zbiory), ale i pieniężnego. Istniejące w Polsce rezerwy kapitalizacyjne w postaci wkładów bankowych, funduszy towarzystw ubezpieczeniowych i kapitałów obrotowych przedsiębiorstw zostały rozgrabione przez zaborców bądź zdewaluowane. W odróżnieniu od państw zachodnio-europejskich — jesteśmy częściowo i wskutek tego krajem ubogim w kapitały. A przecież, kapitał rzeczowy i pieniężny jest tym czynnikiem, który mózgi i ręce ludzkie sprzęga z surowcem, powodując wzrost produkcji, pomnażanie dochodu społecznego i majątku narodowego, z wszystkimi dalszymi konsekwencjami, a przede wszystkim dalszą kapitalizacją, jako podstawą kredytu i nowych wartości gospodarczo użytecznych.

Dodajmy jeszcze do tych czynników, charakteryzujących bezpośrednio warunki powojenne polskiego gospodarstwa — a w dużym jeszcze stopniu i warunki dzisiejsze — znaczny w naszym kraju przyrost ludności, przy zahamowaniu emigracji. Ludność Polski w roku 1900 wynosiła 25'5 miln., w roku 1921 — 27'2 miln., a obecnie — blisko 35 miln. osób. W latach 1895 ÷ 1913 przeciętnie emigrowało z Polski 127 tys. osób rocznie. Po wojnie nastąpiła re-

patriacja, która objęła kilkaset tysięcy osób. Później mamy stopniowo zmniejszanie się wychodztwa pod wpływem zamykania terenów emigracyjnych. Ostatnio emigracja spadła zaledwie do kilkunastu tysięcy osób rocznie, przy czym połowa tej liczby przypada na emigrację żydowską do Palestyny.

Odrodzona Polska musiała więc spłacać cenę swej Niepodległości i zabezpieczać Niepodległość na przyszłość bez środków finansowych i przy konieczności wyżywienia i zatrudnienia przyrastającej ludności.

HAMULCE W PŁASZCZYŹNIE MIĘDZYNARODOWEJ

Ledwie uporaliśmy się jako tako z tymi trudnościami, założyli zręby własnej gospodarki, odbudowali walutę, poczęli w drodze oszczędności wytwarzać własne kapitały — przyszły nowe hamulce naszego rozwoju gospodarczego w postaci kryzysu gospodarczego r. 1929 i towarzyszących mu dążeń autarkicznych.

Największą tragedią ludzkości w okresie kryzysu gospodarczego była dysproporcja, jaka wytworzyła się między zdolnością wytwórczą aparatu produkcyjnego i możliwościami z bytu. Możliwości te zmniejszały się wskutek spadku cen, płac, rentowności przedsiębiorstw i wymiany międzynarodowej. Tymczasem aparat wytwórczy stale powiększał się. Poszczególne państwa weszły na drogę samowystarczalności gospodarczej, dążąc do uniezależniania się od importu zagranicznego, forsując budowę własnych fabryk, powiększając

własną zdolność wytwórczą — czy to w zakresie środków spożycia, czy to w zakresie artykułów przemysłowych.

Dążenie do samowystarczalności cechuje szereg zarówno większych jak i mniejszych państw. W Niemczech dążenie to przejawia się m. in. w zakresie włókiennictwa. Ograniczono import bawełny i wełny. Popiera się produkcję sztucznych włókien. Specjalną reglamentacją objęto szmaty, które wykorzystuje się jako surogat nowego włókna. W zakresie cynku Niemcy rozbudowały własne hutnictwo, co uderzyło m. in. w interesy polskiego hutnictwa cynkowego. Znana jest powszechnie akcja gospodarcza Niemiec, zmierzająca do ograniczenia importu surowców pochodzenia zagranicznego i zastąpienia ich sztucznymi surowcami, wytwarzanymi w kraju w sposób syntetyczny. Również w Rosji Sowieckiej odbywa się proces zastępowania dotychczasowego importu zwiększającą się produkcją własną.

Jeśli chodzi o mniejsze państwa — bardzo charakterystyczny jest wzrost produkcji wyrobów tekstylnych w takich krajach, jak: Dania, Finlandia, Węgry, Rumunia. W Danii w okresie kryzysu wskaźnik produkcji wyrobów włókienniczych podniósł się ze 100 w r. 1929 do 154 w r. 1934. W Finlandii w r. 1932 spadł do 88'6, a w r. 1934 podniósł się do 117'5. W Grecji wskaźnik ten stale wzrastał, osiągnął w r. 1934 poziom 152'6, w Rumunii podniósł się w tym samym okresie do 169'3, czyli wzrosła produkcja wyrobów włókienniczych o 69'3%.

Autarkizacja odbywa się również w obrębie bloków państw, np. w obrębie Imperium Brytyjskiego w następstwie konferencji imperialnej w Ottawie, na niekorzyść innych państw. Tak więc np. w zakresie drzewa i niektórych artykułów rolniczych Anglia przyznała preferencje Kanadzie. W zakresie artykułów zwierzęcych podobne preferencje przyznano Kanadzie oraz krajom, związanym z blokiem szterlingowym.

Jako rekompensatę państwom skandynawskim przyznano kontyngenty węglowe, co zmniejszyło nasz eksport węglowy do tych krajów.

W następstwie kryzysu i dążeń autarkicznych handel światowy kurczy się do niewielkich rozmiarów. Wskaźnik wartości tego handlu dla 75 krajów waha się w latach 1932÷1935 około poziomu 32÷38 punktów w porównaniu ze 100 w r. 1929. Wskaźnik złoty wynosi w tym okresie 45 ÷ 47 punktów. Kwantum handlu światowego oscyluje około 78 w porównaniu ze 100 w r. 1929.

Oczywiście wszystkie te zjawiska uderzają b. mocno w Polskę. Najniższe rozmiary naszych obrotów towarowych z zagranicą przypadają na okres 1932÷1933, który jest dla Polski okresem tzw. dna kryzysu. Tonaż naszego eksportu spada w tym okresie o 37% w porównaniu z r. 1928, przywóz zaś zmniejsza się o 65%.

Jednocześnie z ograniczeniami w handlu zagranicznym i emigracji z a h a m o w a n y zostaje wolny obrót kapitałów. Kraje zagraniczne nie tylko nie udzielają nowych kredytów, ale wycofują z Polski swoje kapitały, co jest dla nas czynnikiem, potęgującym trudności kryzysowe.

Ujemne saldo naszych obrotów kapitałowych z zagranicą wynosi kolejno w latach 1930÷1935 (w milionach złotych):

Rok 1930	61
„ 1931	122
„ 1932	246
„ 1933	37
„ 1934	138
„ 1935	60
	<u> </u>	
	R a z e m	665

Samych kredytów bankowych zagranica wycofała z Polski w pierwszych latach kryzysu na kwotę przeszło 500 milionów złotych. Odpływ ten nie został wynagrodzony skromnym przy-

plywem nowych kapitałów, jak m. in. z pożyczki zapalczanej, czy angielskiej pożyczki hamulcowej i elektryfikacyjnej.

Towarzyszy tym zjawiskom ogromny spadek rezerw kruszcowo-walutowych w Banku Polskim. Stan tych rezerw z zł 1 226'6 miln. w r. 1929 obniża się w okresie kryzysu gospodarczego na zł 366 miln. w dn. 1/VII 1936 r. Jest to najniższy stan rezerw kruszcowo-walutowych w Banku Polskim. Wszelkie salda obrotów z zagranicą wyrównywane są zawsze złotem, i ilekroć mamy albo ujemny bilans handlowy, albo ujemny bilans kapitałowy, a w rezultacie ujemny bilans płatniczy — zawsze temu ujemnemu bilansowi płatniczemu towarzyszy zmniejszenie rezerw złota w instytucji emisyjnej.

Od r. 1936 handel światowy stopniowo zaczyna wzrastać, utrzymują się jednak nadal wprowadzone w okresie kryzysu bariery i hamulce, które z trudem pozwalają nam włączać się do wymiany międzynarodowej. Utrzymująca się nieufność i atmosfera zaburzeń politycznych hamują nadal dopływ kapitałów zagranicznych.

Wraz z postępującym procesem autarkizacji zamykały się poszczególne większe rynki finansowe. W niektórych państwach daje się zauważyć wprawdzie w ostatnich latach wzrost emisji kapitałowej, ale głównie na potrzeby wewnętrzne, przy jednoczesnym spadku emisji zagranicznych.

Charakterystyczny pod tym względem jest rynek angielski. W Anglii emisje w funtach szterlingach podnoszą się, ale udział zagranicy w tych emisjach stopniowo maleje.

	Emisje w Anglii		Udział zagranicy w nowych emisjach
	Ogólna kwota emisji	Emisje zagraniczne	
	m i l i o n y £		%
Rok 1931	89'6	49'6	55'3
„ 1932	117'1	29'4	25'1

Rok 1933	135'7	40'6	29'9
„ 1934	161'2	42'0	26'0
„ 1935	181'8	21'3	11'7
„ 1936	225'0	24'5	10'9
„ 1937	272'0	28'5	10'5

W r. 1936 na ogólną kwotę emisji £ 225 miln. emisje na cele zagraniczne wynosiły £ 24'5 miln., przy czym nie należy zapominać, że w tej kwocie figurują głównie dominia brytyjskie; udział w emisjach krajów spoza Imperium wyraża się znikomym odsetkiem. To samo zjawisko występuje w r. 1937, gdzie na £ 272 miln. suma emisji zagranicznych wyniosła £ 28'5 miln. W ciągu kilku lat udział zagranicy w emisjach na rynku angielskim spadł z 55'3% do 10'5%.

Podobne zjawisko — choć w innych rozmiarach i o nieco innym przebiegu — daje się zauważyć na rynku pieniężnym Stanów Zjednoczonych.

Na tym tle pozyskana w roku ubiegłym przez Rząd Polski pożyczka francuska na cele przemysłu wojennego uznana być musi za wielki sukces.

WADY NASZEJ STRUKTURY GOSPODARCZEJ

Są to wszystko tylko fragmenty warunków międzynarodowych, charakteryzujące aktualne trudności naszego rozwoju gospodarczego. Do nich dochodzą jeszcze aktualne trudności wewnętrzne, zazwyczaj korzeniami swymi tkwiące w naszej przeszłości historycznej i w podziałach zaborczych. Nie są to tylko trudności natury finansowej. Mamy szereg hamulców, tkwiących nadal w samej strukturze polskiego gospodarstwa i utrudniających nam marsz naprzód. Do takich hamulców m. in. należy nierównomierne zagęszczenie ludności na ziemiach polskich, cha-

rakteryzujące się szczególnym przeludnieniem w pasie podkarpackim, idącym wzdłuż doliny górnej Wisły, Sanu i Dniestru, a więc obejmującym całe południe Polski od Śląska ku Małopolsce południowo-wschodniej. Jednocześnie na tym terenie występuje ogromne rozdrobnienie ziemi. Mamy mnóstwo gospodarstw karłowatych, gdzie na małych skrawkach mieszka dużo ludzi, którzy muszą się z tego skrawka wyżyć. Znaczne rozdrobnienie ziemi i bezrobocie wiejskie są to poważne hamulce w rozwoju gospodarczym Polski.

Do tych hamulców możnaby zaliczyć dalej znaczne dysproporcje gospodarcze, istniejące pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski, pomiędzy Polską Zachodnią a Centralną i Polską Wschodnią. Biedne ziemie, położone na wschód od linii Bugu, są czynnikiem o niesłychanie słabej aktywności gospodarczej. Wewnętrzna wymiana towarowa w tych warunkach nie może się sprawnie rozwijać, a przecież należy sobie uświadomić, że jeżeli kurczy się wymiana gospodarcza z zagranicą, to podnoszenie dobrobytu gospodarczego kraju musi się odbywać głównie przez szybsze uruchomienie wymiany wewnętrznej. Tymczasem dysproporcje gospodarcze, istniejące pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski, są czynnikiem, poważnie tę wymianę hamującym.

Dalszą wadą i hamulcem, utrudniającym nasz rozwój gospodarczy, jest zły i nie wystarczający układ komunikacyjny, który odziedzyczyliśmy po zaborcach, a który nie był dostosowany do potrzeb gospodarczych kraju. Ten układ w sposób wybitny nie sprzyja unifikacji gospodarczej ziem polskich i musi być zastąpiony układem zdrowszym, który lepiej powiąże poszczególne dzielnice Polski — z myślą o intensyfikacji obrotów gospodarczych.

Wadą również jest niedokształcony w Polsce i nadmiernie obciążający konsumpcję handel, który podraża ceny

i produkcję, wpływając nie mniej hamująco na rozwój wymiany towarowej.

Wreszcie mamy wady strukturalne, tkwiące wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłowych. Szereg przemysłów, które odziedziczyliśmy z czasów przedwojennych, nastawionych było na obsługiwanie rynków zagranicznych bądź na przerabianie surowców dla państw, w których ramy te przemysły były włączone. Takie wady strukturalne widzimy np. w śląskim przemyśle hutniczym, który powstał w ramach gospodarstwa niemieckiego, o dużym spożyciu żelaza, a więc i dużej podaży złomu, używanego w 60% jako wsad przy produkcji stali. Obecnie huty śląskie znalazły się w ramach systemu polskiego, kraju o małej podaży złomu żelaznego, toteż muszą one dla produkcji stali sprowadzać ogromne ilości tego złomu z zagranicy. Aby móc się od tego importu uniezależnić hutnictwo polskie musi się przestawić na używanie w stalowniach większej ilości surówki żelaznej z rud pochodzenia krajowego. Podobną wadę strukturalną, choć nieco innego rodzaju, wykazują również zakłady przerobu lnu i konopi. Len sieje się i zbiera na Wileńszczyźnie, konopie głównie na południowo-wschodnich obszarach kraju, a niemal wszystkie zakłady przerobu znajdują się w Polsce centralnej i zachodniej. Oczywiście przewóz lnu z Polski wschodniej do Polski zachodniej musi podrażać gotowy produkt. Jest to właśnie jedną z wad struktury gospodarczej kraju, że niektóre zakłady przemysłowe położone są daleko od źródeł surowcowych. Jeżeli chcemy iść naprzód — musimy więc systematycznie przebudowywać strukturę niektórych przemysłów.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że gdy mówimy o polskim życiu gospodarczym i jego liniach rozwojowych, musimy mieć

na uwadze szereg bardzo istotnych obiektywnych trudności, leżących w płaszczyźnie międzynarodowej i wewnętrznej, których przewyciężenie nie jest na pewno rzeczą łatwą.

Trudności leżą również w człowieku. Człowiek bowiem dwojako reaguje na trudności obiektywne. Jeden poddaje się im i narzeka, drugi z upartą wolą bierze się do pracy, aby je zwalczać. W Polsce bardzo licznie reprezentowany jest typ pierwszy. Obserwujemy objawy ogólnego zmęczenia gospodarczego, zanik inicjatywy, przerzucanie poszczególnych poczynań na barki państwa, tęsknotę do eksperymentów finansowo-gospodarczych. Tymczasem nie eksperyment, lecz rzetelna i systematyczna praca jest podstawą naszych możliwości rozwojowych.

II. DZIEŁO ODBUDOWY

Jeżeli poświęciliśmy tak dużo miejsca omówieniu trudności, na jakie napotyka gospodarstwo narodowe Polski, to tylko dlatego, abyśmy mogli jasno zdać sobie sprawę, dlaczego Polska nie rozwija się tak, jak chcielibyśmy to widzieć. Ale jednocześnie musimy mocno podkreślić, że ani przeszłość, ani rzeczywistość dzisiejsza, ani — jesteśmy mocno przekonani — przyszłość, mimo niewątpliwych trudności, nie usprawiedliwiają czarnowidztwa.

Polska niewątpliwie rozwija się i w okresie 1918 ÷ 1937 dokonała już ogromnego dzieła odbudowy i rozbudowy swego życia gospodarczego. „Szary człowiek” nieraz tego nie widzi, podlegając nagminnemu u nas zjawisku odnoszenia się do rzeczywistości według kryteriów myślenia regionalnego. Za mało też może troszczymy się o to, ażeby przedstawić obywatelom, co zrobiliśmy i robimy. A dokonaliśmy na pewno niemało.

INWESTYCJE PUBLICZNE

Zróbmy w dużym skrócie ogólny syntetyczny rzut oka na to, co zostało dokonane w dotychczasowym okresie 20-letnim

po odzyskaniu Niepodległości. Warto przede wszystkim podkreślić, że na same inwestycje państwowe w okresie tym wydaliśmy ok. 7 miliardów złotych.

Państwo musiało przede wszystkim urządzić swą administrację. Na same budowy i przebudowy gmachów państwowych wydatkowano od r. 1919 do r. 1936 kwotę ok. zł 350 miln.

Trzeba było również przyjść z pomocą budownictwu mieszkaniowemu, które zostało tak mocno przez wojnę zdewastowane. Tę akcję prowadził z ramienia Rządu Bank Gospodarstwa Krajowego. Liczba izb, wybudowanych przy pomocy kredytowej Banku w latach 1927 ÷ 1936, wynosi ok. 330 tysięcy. Rozdzielone pożyczki budowlane w okresie 1924 ÷ 1936 wyrażają się kwotą przeszło zł 630 miln. Ponadto z funduszy B. G. K. udzielono pożyczek na sumę blisko zł 60 miln., co łącznie daje sumę ok. zł 690 miln. na cele budowlane. Niezależnie od tego zaznaczył się rozwój budownictwa wojskowego. Z Funduszu Kwaterunku Wojskowego przeznaczono na to budownictwo w okresie 1927 ÷ 1936 ok. zł 90 miln., budując 5 418 mieszkań o kubaturze $1\frac{1}{2}$ miliona metrów sześciennych.

W szkolnictwie odziedziczyliśmy i mamy jeszcze niewątpliwie poważne braki. Przyrost dzieci w wieku szkolnym wymaga budowy coraz większej liczby izb szkolnych. I w tej dziedzinie nie stoimy jednak w miejscu i z roku na rok notujemy znaczną poprawę.

W zakresie kolei w okresie lat 1918 ÷ 1936 wybudowano 1 687 km linii normalno-torowych i 356 km wąskotorowych; odbudowa zniszczeń wojennych dokonana jest tu dotychczas w ok. 80%, nie licząc linii nowowybudowanych, których przed wojną nie było. W zakresie poczty i telekomunikacji do r. 1927 odbudowano nie tylko wszy-

stkie zniszczone obiekty i urzędnia, ale pobudowano nowe. Znakomitej ewolucji ulega poczta w okresie 1927÷1936. W dziedzinie dróg kołowych i mostów do r. 1928 wszystkie mosty zostały odbudowane oraz pobudowano nowe — tak, że w tym roku było w Polsce ok. 600 km mostów. W okresie od r. 1928 do r. 1936 wybudowano mostów państwowych stałych ok. 10 tys. m, drewnianych ok. 21 tys. (razem ok. 31 tys. m), samorządowych mostów stałych — ok. 6½ tys. m, drewnianych 53½ tys. m (razem 60 tys. m). Od zarania odzyskania Niepodległości prowadziliśmy energiczną pracę nad budową zniszczonych dróg. Efekt tych prac jest pokaźny i wyraża się przyrostem przeszło 15 tys. km dróg o twardej powierzchni, co stanowi 25% obecnego kilometrażu tych dróg (ok. 61 tys. km).

W zakresie elektryfikacji, w okresie lat 1925—1936 liczba zakładów wzrosła z górą trzykrotnie, moc zainstalowana prawie dwukrotnie, wytwórczość z górą o 70%. Wskaźnik produkcji na 1 mieszkańca (w elektrowniach ponad 1 000 KW) z 61,3 podniósł się na 95,2. Podobnie ogromny rozwój w tym okresie wykazują gazownie, wodociągi i sieć kanalizacyjna. Wielkim dorobkiem gazowni w okresie Niepodległości jest stworzenie przy wielu większych zakładach destylarni i benzolowni, wytwarzających surowce dla różnych przemysłów.

Rozwinęły się też nowe działy, jak komunikacja powietrzna.

Czyż trzeba wspominać o tak wielkim dziele, jak Gdynia? W ciągu 10 lat powstało wielkie miasto, liczące z górą 100 tysięcy mieszkańców. Na tle trudnych warunków międzynarodowych Gdynia-port w ogólnych obrotach Polski ma kapitalne znaczenie, przyczyniając się ogromnie do wzrostu działalności gospodarczej kraju. Udział Gdyni w ogólnych obrotach handlu zagranicznego jeszcze w r. 1928 wy-

nosił ilościowo 10%, a obecnie wynosi już blisko 50% ogólnych obrotów naszego handlu zagranicznego. Pod względem wartości udział ten z 2'3% wzrósł do 47%. Rozwój zamorskich obrotów towarowych Gdyni przedstawia się w ten sposób, że import z 329 640 t w r. 1929 wzrósł do 1 335 456 t w r. 1936, eksport zaś wzrósł z 2 492 858 t do 6 407 490 t. Odpowiednie liczby w r. 1937 wynosiły: import — 1 718 tys., wywóz zaś — 7 288 tys.

Warto jeszcze podkreślić, że udział handlu morskigo w ogólnym handlu zagranicznym Polski wynosił w r. 1922 zaledwie 73%, w r. 1935 — 73'4% wagi i 62'6% wartości, w r. 1936 — 77'2% wagi i 55'3% wartości, a w r. 1937 — 77'4% wagi i 66% wartości. Wysokość oszczędności, jaką zyskaliśmy w naszym bilansie płatniczym z tytułu skierowania towarów na porty polskie, w okresie od r. 1922 do 1935 można szacować, licząc przeciętnie zł 20 od tony, na ok. zł 2 430 miln.

APARAT PRODUKCJI ROLNEJ

Nie tylko w zakresie inwestycji publicznych osiągnęliśmy duże rezultaty, ale również i na odcinku odbudowy prywatnego gospodarstwa. Państwo Polskie musiało zająć się w pierwszych latach odbudową zniszczeń, jakie dotknęły rolnictwo, a to tym bardziej, że repatriacja pogarszała w Polsce stosunki demograficzne.

Straty rolnictwa były bardzo poważne. Na skutek działań wojennych zniszczono 13'4% obszaru, zasianego zbożem i zasadzonego ziemniakami. Wartość zniszczonych i zarekwirowanych zbiorów zboża, ziemniaków, buraków i innych ziemiopłodów wyraża się kwotą ok. zł 2 200 miln. Z ogólnej powierzchni lasów zostało zniszczonych i wyeks-

placowanych przez okupantów przeszło 217 tys. ha lasów państwowych i powyżej 400 tys. ha lasów prywatnych, co razem stanowiło ok. 10% wszystkich lasów; wartość strat szacuje się na przeszło zł 2 mild. Szkody wyrządzone w sadach i ogrodach, przekraczały zł 185 miln., a straty w inwentarzu żywym — zł 1'5 mild.

Niemniej dzieło odbudowy aparatu produkcji rolnej jest napewno nie małe.

Poza tą odbudową w wyniku przeprowadzonej od r. 1919 do r. 1935 parcelacji utworzono 135 tys. nowych gospodarstw, 63 tys. parcel robotniczych, rzemieślniczych i urzędniczych, ok. 430 tys. parcel dodatkowych, uzupełniających gospodarstwa karłowate. Licząc 6 osób na 1 gospodarstwo, w nowych 135 tys. osad rolnych, otrzymamy liczbę ludności ok. 800 tys. osób, które w wyniku akcji parcelacyjnej otrzymały stałe warsztaty pracy.

Jeżeli chodzi o przebudowę ustroju rolnego, to obok parcelacji drugim poważnym czynnikiem jest akcja scalania gruntów oraz melioracje. W wyniku akcji rządowej w okresie 1918 ÷ 1936 scalono 675 tys. gospodarstw o obszarze z górą 5½ miln. ha. W latach 1918 ÷ 1936 zmeliorowano gruntów na obszarze 395 tys. ha, uregulowano rzeczek i kanałów długości 1 143 km, osuszono rowami 11 996 km.

Tendencje rozwoju głównych działów produkcji rolniczej, zapowiadające się zdrowo, zostały wypaczone przez kryzys i katastrofalny spadek cen.

Mimo jednak tej katastrofy produkcja roślinna w dziedzinie 4 głównych zbóż, mianowicie: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa — wskazuje stały rozwój. Powierzchnia gruntów, użytych pod uprawę tych zbóż, w okresie 1909 ÷ 1913 wynosiła 10 454 tys. ha, w okresie 1928 ÷ 1932 — 10 660 tys. ha, w 1934 r. już 10 752 tys. ha, a w 1936 r. — 11 015 tys. ha.

Całkowity zbiór 4 głównych zbóż, przeliczony na całość gruntów ornych, zajętych pod ich uprawę na terenie małej własności, wyniósł w r. 1932 5'99 q, w r. 1935 — 6'92 q. Na terenie dużej własności odpowiednie liczby wynoszą: 6'38 i 6'49. Produkcja ziemniaków w małej własności stanowiła w tych samych latach 16'58 i 18'41, w dużej własności — 14'31 i 13'22.

Wzrasta też i spożycie zboża na głowę ludności.

Konsumcja pszenicy w okresie 1923 ÷ 1927 wynosiła 42'5 kg rocznie, w okresie 1928 ÷ 1932 — 56'6 kg, w okresie 1932 ÷ 1933 — 40'7 kg, w okresie 1933 ÷ 1934 — 64'3 kg. Odpowiednie liczby konsumpcji żyta wynoszą: 146'8, 173'9, 178'4 i 181'7 kg rocznie na głowę ludności.

Narastanie pogłowia inwentarza żywego, poczynając od r. 1929, wykazują analogiczną tendencję rozwojową.

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU

Rozwój przemysłu i handlu mimo, że do niedawna doktryna uprzemysłowienia kraju nie skryształizowała się, a kryzys poczynił niewątpliwie olbrzymie szczyby w całym aparacie wytwórczym, postępuje stale naprzód. Przemysł zastaliśmy po wojnie zupełnie zdeorganizowany; straty szacowano na blisko 2 miliardy złotych. Pamiętamy, jakie kłopoty miała armia polska w r. 1920, kiedy nie było fabryk i warsztatów, które mogłyby dostarczyć jej niezbędnego sprzętu wojennego. Armia ta dokonała wówczas wielkiego improwizacyjnego wysiłku w zakresie zaopatrzenia.

Toteż nic dziwnego, że wojsko po doświadczeniach roku 1920 stało się pionierem uprzemysłowienia kraju, a przemysł w bardzo dużej mierze odbudował się na skutek zamówień

wojskowych. Zamówienia te stały się m. in. ostoją przemysłów: hutniczego i metalowego, posiadających zarówno w dawnej Polsce historycznej, jak i w okresie rozbiorów poważne tradycje.

W latach 1918 ÷ 1937 rozwija się na ziemiach polskich szereg nowych gałęzi produkcji, których przed wojną nie było. Do takich należą przemysły: elektrotechniczny, chemiczny, samochodowy, oraz lotniczy. Przemysł elektrotechniczny w chwili obecnej obejmuje już poważną większość artykułów, użytkowanych w kraju. Równolegle rozwija się przemysł radiotechniczny, a ostatnio powstaje przemysł elektrotechniki samochodowej. W dziedzinie przemysłu nawozów sztucznych imponujący rozwój wykazuje przemysł soli potasowych; gdy produkcja soli potasowych w r. 1913 wynosiła ok. 14 tys. t, to w r. 1928 już 342 tys. t, a w r. 1937—521 tys. t. Z poszczególnych gałęzi przemysłu chemicznego zanotować należy ogromny wzrost produkcji saletry wapniowej, saletrzaku, terpentyny, benzolu itd. Podobny rozwój obserwujemy w zakresie jedwabiu sztucznego: w r. 1928 mieliśmy produkcję 2 400 t, obecnie wzrosła ona do 6 000 t. Przemysł chemiczny łącznie z papierniczym, celulozowym oraz przemysłem elektrotechnicznym i metalowym stały się w Polsce symbolem ekspansji, świadczącej o postępie uprzemysłowienia kraju.

Wielki rozwój wykazują dalej przemysły, oparte o rolnictwo, a więc przemysł konserwowy, którego produkcja w r. 1925 wynosiła 164 tys. q, a w r. 1935 wzrosła do 381 tys. q. Poważnie rozwinął się też przemysł bekonowy, a ostatnio przemysł szynek eksportowych. W r. 1934 wywieźliśmy ok. 2 tys. t szynek, w r. 1937 — już 19 tys. t.

W ogromnej ekspansji wśród nowych dziedzin pracy, związanych z przemysłem, znajduje się rybołówstwo mor-

skie, o czym świadczą choćby ilości połowów. W r. 1933 połowy wynosiły ok. 76 tys. kwintali, w r. 1935 — 182 tys. kwintali. Poważny rozwój zanotować należy na odcinku żeglugi morskiej. Obroty naszej floty handlowej w r. 1928 wynosiły 527 tys. t, w r. 1936 — stale rosnąc, z pewnymi załamaniem w okresie 1933 ÷ 1934 — doszły do 1 428 tys. t.

O rozwoju przemysłu najlepiej świadczą liczby spożycia węgla na cele przemysłowe. Łączna suma zbytu węgla kamiennego na cele przemysłowe wzrosła z 8'7 miln. t w r. 1935 do 10'1 miln. t w r. 1936 i 12 miln. t w r. 1937.

III. GOSPODARSTWO POLSKI W LATACH 1936 ÷ 1937

Zaznaczyliśmy już, że kryzys ekonomiczny wypaczył linie rozwojowe polskiego gospodarstwa. Nie spodziewaliśmy się tego kataklizmu — ani Państwo, ani gospodarka prywatna. Uderzył on w nas i ogłuszył — tak, że z trudem poczęliśmy zbierać i harmonizować wyprzęgające się siły gospodarcze.

Początkowo sądziliśmy, że kryzys szybko minie, jak nagle przyszedł. Później zrozumieliśmy, że trzeba liczyć na własne siły. Okres rządów Premiera Prystora, przypadający na najcięższe czasy, przejdzie niewątpliwie do historii jako okres trzeźwego spojrzenia w oczy naszej rzeczywistości i jako okres upartej woli utrzymania steru państwowego pośród powszechnego w świecie chaosu i potężnych wstrząsów, przeżywanych przez zachodnio-europejski i amerykański kapitalizm. Nauczyliśmy się na pewno bardzo dużo. Przetrwaliśmy kryzys i weszliśmy niedawno w inny okres. Podobnie, jak Rząd Premiera Prystora stworzył system polityczno-gospodarczy przetrwania kryzysu, tak rządy ostatnie stworzyły system scharmonizowanych z sobą środków i metod aktywizacji życia gospodarczego. Kierownictwo odcinka gospodarki narodowej z końcem r. 1935 objął Wicepremier Kwiatkowski. Nie mamy tu

możności zreferowania całego tego systemu. W ogólnych więc tylko rzutach scharakteryzować możemy jego podstawowe zręby i podać osiągnięcia, uzyskane w oparciu o ustalone linie wytyczne.

Używamy tu celowo pojęcia pewnego systematu środków i wskazań, które muszą być swego rodzaju monolitem. Nie ma nic gorszego z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, jak stosowanie środków, które wzajemnie z sobą nie są scharmonizowane. Jeżeli — jak zaznaczyliśmy — Rząd Premiera Prystora mógł doprowadzić do tego, że w ogólnym chaosie utrzymaliśmy ster życia państwowego, przetrwaliśmy kryzys i otworzyliśmy sobie drogi późniejszej aktywizacji gospodarczej, to niewątpliwie dlatego, że operował on pewnym zespołem środków może prostych, ale powiązanych z sobą. Obecnie mamy do czynienia z polityką gospodarczą, która może nie odpowiada sferom konserwatywnym czy ultra radykalnym, niemniej jednak jest systematem dość pełnym i jakiegokolwiek włączenie do tej polityki elementów, które należą do innego systematu myślenia gospodarczego, nie mogłoby wydać pozytywnych rezultatów.

GLÓWNE ZASADY NASZEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ

Wicepremier Kwiatkowski, przystępując do aktywizacji życia gospodarczego, oparł się przede wszystkim na zasadzie *r ó w n o w a g i b u d ż e t o w e j*. W naszych warunkach budżet państwowy musi być zawsze przedmiotem usilnej troski. Ani Państwo, ani prywatne życie gospodarcze, jak wiemy, nie posiadają rezerw. Nie posiadając rezerw, nie możemy sobie pozwolić na nadmierne pokrywanie aktualnych niedoborów długami, żyjąc tą myślą, że kiedyś, w przyszło-

ści, coś się z tym zrobi. Musimy być wszyscy — zarówno Państwo, jak i prywatna gospodarka — bardzo ostrożni w ustalaniu sum budżetowych. Gdy nie ma rezerw trzeba żyć z aktualnych dochodów dnia dzisiejszego i bardzo ostrożnie zadłużać się, pamiętając o konieczności spłacenia zaciągniętych długów. W okresie kryzysu gospodarczego, broniąc się przed klęskami, z konieczności musieliśmy się zadłużać. Państwo na pokrycie swych wydatków uciekało się do pożyczek, które szły na cele konsumpcji budżetowej i na pomoce społeczno-gospodarcze, jak akcje: skupu zboża i zatrudnienia bezrobotnych. Pożyczki te były konieczne, ale gospodarczo nie zawsze dawały one pożądane rezultaty. Wobec wielkich potrzeb, wynikających z konieczności odbudowania zniszczeń wojennych, z naszej sytuacji demograficznej, z utrudnień dla eksportu itp., musimy dobrze oglądać każdy wydatkowany i pożyczany pieniądz.

Nasz budżet państwowy, wynoszący w r. 1937/38 ok. zł 2 316'8 miln., nie jest wielki ani w stosunku do potrzeb Państwa ani w przeliczeniu na głowę ludności, ale jest on niemały w stosunku do rozmiarów dochodu społecznego. Ustalenie właściwego poziomu tego budżetu, ażeby nie zmuszał on kierowników polityki gospodarczej do nakładania czy to nowych obciążeń podatkowych, czy też do pozyskiwania kredytów na cele administracji bieżącej — jest rzeczą niesłychanie ważną.

Wyjście z zasady równowagi budżetowej ma więc to wielkie znaczenie, że budżet państwowy, zaprzestając drenowania rynku kapitałowego na swe cele, umożliwi zażytkowanie tego rynku w sposób bardziej celowy dla aktywizacji gospodarczej.

Po równowadze budżetowej drugą zasadą, na której opiera się nasza polityka aktywizacji życia gospodarczego, są inwestycje publiczne. W ostatnich latach z inwesty-

cjami publicznymi mogliśmy pójść szerzej; w r. 1936 wyda-
liśmy na inwestycje ok. zł 1/2 mild., w r. 1937 — już zł 800
miln., a na rok 1938/39 projektuje się ok. zł 1 miliarda. Ten,
tak pożądaný gospodarczo, rozwój inwestycyj publicznych,
zawdzięczać należy przede wszystkim trzymaniu w ryzach
budżetu, który, konsumując własne swe dochody, pozwala
na celowe montowanie planów inwestycyjnych i na znale-
zienie koniecznych środków na ich sfinansowanie, tym bar-
dziej, że ok. 90% wydatków na inwestycje pokryć musimy
własnym wysiłkiem kraju.

Trzecią zasadą, ściśle scharmonizowaną z uprzednimi, jest
stała opieka nad naszym rynkiem pienięż-
nym, od którego rozwoju zależy możliwość finansowania pla-
nów gospodarczych. Tej zasady przestrzegamy od szeregu lat,
nie jest ona zatem nowa.

W ostatnich jednak latach wprowadzono nowe środki, no-
we elementy, które mają na celu zapewnienie kapitalizacji
wewnętrznej jak najlepszych warunków. Środkiem ochrony
ryнку pieniężnego była przede wszystkim przez cały okres
kryzysu do dziś dnia przestrzegana stałość waluty. Tam, gdzie
nie ma stałości waluty, gdzie pieniądz jako miernik wartości
dóbr stanowi metr rozciągliwy, który się kurczy albo roz-
szerza, tam nie ma tendencji do oszczędzania i do gromadze-
nia kapitałów. W tych warunkach, jakie scharakteryzowa-
liśmy, nie mogąc liczyć dziś na pozyskiwanie szerszych kredy-
tów z zewnątrz, musimy wytwarzać na zaspokojenie naszych
potrzeb gospodarczych własne kapitały, których w inny spo-
sób wytworzyć nie można jak tylko przez przestrzeganie
pracy rentownej i oszczędności.

Oprócz stałości waluty — środkiem, zabezpieczającym ka-
pitalizację wewnętrzną, jest ochrona aparatu bankowego, sta-
nowiącego naturalne zbiornice oszczędzanych kapitałów.
Przez cały okres kryzysu ta zasada ochrony aparatu banko-

wego była przestrzegana. Mieliśmy za granicą różne krachy bankowe, nieraz na wielką skalę, żaden jednak większy bank polski nie upadł.

Przy przeprowadzaniu akcji oddłużeniowych, które musieliśmy podjąć dla wyrównania dysproporcji między ciężarem przedkryzysowych zobowiązań a możliwościami ich spłaty, zawsze aparat bankowy był oszczędzany, aby nie znalazł się w sytuacji, podrywającej doń zaufanie obywateli i utrudniającej gromadzenie kapitałów w bankach i kasach oszczędności.

Do zespołu środków ochrony kapitalizacji wprowadzony został w r. 1936 nowy środek w postaci kontroli dewiz. Ten środek miał bronić kapitały krajowe przed emigracją za granicę i tezauryzacją w zlocie. To było jego głównym celem. Wspomnieliśmy, że zapasy złota w Banku Polskim spadły z zł 1 200 miln. do zł 360 miln. w połowie roku 1936. Te dwie liczby wskazują najlepiej, w jaki sposób Polska przy systemie liberalizmu w stosunkach międzynarodowych ogłaćana była ze złota i kapitałów. Ograniczenia dewizowe zahamowały ten proces dekapitalizacji. Okazało się, że były one dla życia gospodarczego Polski niezwykle celowe. Bynajmniej nowe przepisy nie zahamowały naszej wymiany międzynarodowej, która — w nowych warunkach obrotu dewizowego — na podstawie umów rozrachunkowych, płatniczych i kompensacyjnych rozwija się i rozrasta.

Czwartą zasadą, na której opiera się polityka aktywizacji życia gospodarczego, to pobudzanie wysiłków gospodarczych i inicjatywy społecznej. W warunkach ustrojowych, w jakich żyjemy, w których mamy do czynienia z własnością prywatną i z pewną swobodą dyspozycji nad tą własnością, zdajemy sobie sprawę, że rozwój gospodarczy nie może się odbywać jedynie wysiłkiem Państwa. Państwo, oczywiście, musi czuwać nad całością

gospodarstwa, musi podejmować inicjatywę tam, gdzie jej nie ma, musi rozciągać szeroką kontrolę nad przebiegiem procesów gospodarczych, musi tępić wszelkie wynaturzenia, ale jednocześnie musi mieć pełną świadomość, że samo wszystkiego nie może zrobić. Skoro bardzo duża część ogólnego majątku narodowego, którą szacować można na ok. 75%, znajduje się w dyspozycji osób prywatnych, to niespół jest myśleć o należyтым rozwoju życia gospodarczego, jeśliby te 75% majątku nie pracowało i nie pomnażało się. Trzeba zatem zastosować szereg bodźców, które by mogły pobudzić pracę tego majątku prywatnego.

Państwo stosuje więc bardzo szeroki zespół różnorodnych środków, jak np. m. in. ulgi podatkowe, aby zachęcić prywatny kapitał do inwestycji. W tym celu również, prowadząc politykę inwestycji publicznych, prowadzi się ją tylko w pewnych granicach, aby plan inwestycyjny Państwa nie absorbował nadmiernie rynku kapitałowego. Gdyby wszystkie środki na inwestycje publiczne zabrało Państwo, to dla inicjatywy prywatnej i społecznej nie zostałyby żadne możliwości pozyskania kredytu. Trzeba zatem zawsze inwestycje publiczne prowadzić tylko w pewnych granicach, powiększać je z roku na rok w miarę wzrastania ogólnego dochodu społecznego i kapitalizacji. Ten dochód społeczny w ostatnich latach wzrasta, wzrasta też kapitalizacja, wskutek czego Państwo może powiększać swe wydatki na inwestycje nie tylko bez szkody, ale z pożytkiem dla gospodarstwa prywatnego.

Wśród środków pomocy dla wysiłków społecznych i prywatnych należy wymienić zabiegi, zmierzające do odbudowy kredytu długoterminowego, który przez wojnę i przez kryzys został w Polsce bardzo poważnie zniszczony, czy to chodzi o kredyt obligacyjny, emisyjny, czy hipoteczny. Odbudowa tego kredytu jest rzeczą bardzo ważną dla umożliwienia no-

wych inwestycji — nie tylko Państwu, ale i jednostkom prywatno-gospodarczym.

Sprawdzeniem słuszności tych zasad, które mogliśmy tu nakreślić tylko w dużym skrócie, jest znaczny rozwój życia gospodarczego Polski, jaki obserwujemy w latach 1936 i 1937.

BUDŻET PAŃSTWA

Na odcinku budżetu państwowego w okresie kryzysu mieliśmy do czynienia z ogromnymi deficytami. W okresie sześcioletnim 1930/31 ÷ 1935/36 deficyty budżetowe wyniosły blisko zł 1'3 mild., czyli przeciętnie zł 215 miln. rocznie i zł 18 miln. miesięcznie.

W końcu roku 1935 i na początku roku 1936 na podstawie uzyskanych pełnomocnictw Rząd wydał szereg dekrétów, które zmierzały przede wszystkim do zahamowania deficytów budżetowych. Już miesiąc grudzień 1935 r. w wyniku tej akcji przynosi zmniejszenie deficytu do zł 11'8 miln. w porównaniu z zł 27'9 miln. w październiku i zł 28'1 miln. w listopadzie. W styczniu 1936 r. deficyt budżetowy zmniejsza się do zł 9'6 miln., w lutym do zł 6'9 miln., a miesiąc marzec 1936 r. po raz pierwszy zamknięty zostaje niewielką nadwyżką dochodów Skarbu Państwa nad wydatkami.

Rezultaty gospodarki skarbowej za ostatnie 3 lata wyrażają się następującymi liczbami (w milionach zł):

Rok 1935/36 — deficyt	263'3
„ 1936/37 — nadwyżka	2'5
„ 1937/38 — nadwyżka	21'6

Osiągnięcie, a następnie utrzymanie równowagi budżetowej było, oczywiście, rezultatem dwóch działań: zastosowania oszczędności w wydatkach i wprowadzenia — w począt-

kowym stadium — pewnych nowych obciążeń, głównie w postaci podatku specjalnego od wynagrodzeń wypłacanych z funduszków publicznych, który przyniósł ok. zł 170 miln. rocznie.

WZROST DOCHODÓW SKARBOWYCH

Ostatnio równowaga budżetowa zaczęła kształtować się coraz zdrowiej. Mimo rosnącej tendencji wydatków państwowych, uzasadnionej rozwojem koniunktury gospodarczej — pokrycie tych wydatków jest już możliwe nie przez nowe obciążenia, lecz przez naturalny wzrost dochodów skarbowych.

W roku budż. 1937/38, w porównaniu z rokiem 1935/36, jako rokiem przełomowym w rozwoju koniunktury gospodarczej w Polsce — ogólne dochody skarbowe wzrosły o 18%. W poszczególnych najważniejszych grupach dochodowych wzrost ten jest b. znaczny i wynosi (w procentach):

Podatki bezpośrednie	+ 38'65
„ „ pośrednie	+ 16'41
Cło	+103'22
Wpłaty przedsiębiorstw	+ 60'07

Dzięki temu korzystnemu kształtowaniu się dochodów — w nowym budżecie Państwa na rok 1938/39, ustalonym w kwocie wydatków zł 2 475 miln., Minister Skarbu mógł już pójść na redukcję podatku specjalnego o ok. zł 70 miln.

POPRAWA SYTUACJI FINANSOWEJ

Jednocześnie z równowagą budżetową obserwujemy znaczną poprawę sytuacji finansowej. Zrównoważenie budżetu

uwolniło rynek pieniężno-kredytowy od nacisku potrzeb Skarbu Państwa w zakresie pokrywania niedoborów. Z tym momentem polityka rządowa mogła przystąpić do realizacji drugiego swego etapu — etapu aktywizacji życia gospodarczego kraju. Już sam fakt zrównoważenia budżetu był dla możliwości podjęcia szerszych prac aktywizacyjnych niesłychanie korzystny, pociągnął bowiem za sobą ten skutek, że kapitały, przyrastające na rynku pieniężno-kredytowym, mogły w szerszym niż dotychczas zakresie szukać lokat w produkcji, a przede wszystkim w inwestycjach, zatrudniających ludzi i warsztaty pracy i stwarzających motory dalszej poprawy.

Zapas z ł o t a w Banku Polskim w ciągu 1937 r. wzrósł o zł 42 miln. do zł 435 miln. Najniższy stan tych rezerw wyniósł — jak zaznaczaliśmy — zł 366 miln., mieliśmy więc pod koniec 1937 r. już o zł 70 miln. złota więcej, przy czym trzeba podkreślić, że złoto to całkowicie już leży w piwnicach Banku Polskiego.

Kapitalizacja wewnętrzna, mierzona tylko samym przyrostem wkładów w instytucjach finansowych, w ciągu lat 1936 i 1937 postąpiła znacznie naprzód. Na przełomie lat 1935 i 1936 trwał jeszcze na rynku pieniężno-kredytowym nastrój niepewności, przejawiający się w odpływie wkładów. Rychło jednak nastrój ten ulega zmianie. Świadomość, że Rząd wkroczył na drogę oszczędnej gospodarki budżetowej, że zdecydowany był utrzymać stałość pieniądza i zapobiec postępującej dekapitalizacji, obejmować poczęła coraz szersze warstwy społeczne. Wprowadzone w końcu kwietnia 1936 r. ograniczenia dewizowe przyjęte zostały przychylnie przez opinię publiczną. Fali rosnącego zaufania nie zdołał osłabić nawet tak silny wstrząs, jakim we wrześniu 1936 r. była dewaluacja franka francuskiego i innych walut tzw. bloku złotego.

W rezultacie mamy następujące liczby przyrostu wkładów w zbiornicach kapitałowych (w milionach zł):

	31/XII 1935	31/XII 1936	31/XII 1937
Banki państwowe (B.G.K. i P.B.R.)	382'8	485'2	673'9
Banki prywatne (wraz z saldami kredyt. r-ków bież.)	462'3	466'0	556'2
P. K. O.	881'7	895'7	1 037'4
K. K. O.	711'3	720'5	829'9
Spółdzielnie kredytowe	265'4	263'0	281'0

W ciągu r. 1937 różnego rodzaju wkłady w instytucjach finansowych wzrosły o ok. zł 550 miln. Jest to najlepszy sprawdzian skuteczności obranej drogi aktywizacji gospodarczej.

Jednocześnie ogólna poprawa sytuacji przenosi się na giełdę i rynek walorów; pod wpływem świadomej polityki finansowej wzrosły kursy papierów procentowych i akcji przemysłowych, co stwarza zachętę dla kapitałów do lokat w tych ważnych narzędziach kredytu długoterminowego. Ten wzrost kursów ilustruje następujące zestawienie (w procentach nominału):

	31/XII 1936	31/XII 1937
3% Poż. Inwestyc. I em.	66'00	80'00
4% Poż. Konsolidacyjna	50'25	67'25
5% Poż. Konwers. Kolejowa	50'00	66'50
5% Poż. Konwers. 1924 r.	51'00	67'25
5% Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy	54'63	69'00
Bank Polski	107'50	113'00
Ostrowieckie Zakłady	25'25	54'50

Po raz pierwszy od szeregu lat pojawiły się w r. 1937 na rynku nowe emisje. B. G. K. udzielił nowych pożyczek emisyjnych na zł 4½ miln. Również Tow. Kredytowe Miejskie w Warszawie wznowiło udzielanie nowego kredytu hipotecznego (zł 4'1 miln.).

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Jeśli chodzi o produkcję przemysłową — to obserwujemy znaczny wzrost wskaźników. Liczby wskaźnikowe, ogłaszane przez Instytut Koniunktur Gospodarczych i Cen, świadczą, jak dalece już odbiegliśmy od „dna kryzysu”, przypadającego w Polsce na rok 1932:

Wskaźnik produkcji przemysłowej	1932	1935 w końcu roku	1936	1937
Ogólny	49'2	68'4	77'5	88'2
Dóbr wytwórczych	41'9	64'4	79'7	98'1
Dóbr spożycia	50'9	76'1	77'1	83'6

Instytut Badania Koniunktur w sprawozdaniu swym za IV kwartał r. 1937 pisze: „Częściowe wyniki prac, prowadzonych obecnie w Instytucie nad zmianami produktywności pracy od r. 1928, pozwalają sądzić, że poziom ogólnego wskaźnika produkcji w chwili obecnej jest wyższy aniżeli w r. 1928”.

Instytut stwierdza, że inwestycje maszynowe w IV kwartale r. 1937 przekroczyły o 40% odpowiedni poziom z roku poprzedniego, w tym wskaźnik inwestycji maszynowych w przemyśle podniósł się o 43%, a inwestycji maszynowych w rolnictwie o 21%.

Szereg przedsiębiorstw notuje już znacznie wyższy poziom produkcji niż w r. 1928.

Produkcja przemysłowa w roku 1937

	% wzrostu lub spadku:	
	w stos. do r. 1928	w stos. do r. 1936
Węgiel kamienny	— 10'8	+ 21'8
Ropa naftowa	— 32'5	— 1'8
Energia elektryczna (poziom rekordowy)	+ 28'2	+ 17'2
Rudy żelazne	+ 11'0	+ 65'9
Surówka żelazna	+ 5'8	+ 24'4
Stal	+ 0'8	+ 26'6

Cement portl. (najwyższy poziom)	+ 16'5	+ 22'1
Papier	+ 68'8	+ 15'5
Przędza jedwabiu sztucz. ...	+ 159'4	+ 17'1

W roku 1937 uruchomiono szereg nieczynnych od wielu lat urządzeń i pobudowano nowe zakłady.

Gałęzie produkcji, obliczone na zbył w rolnictwie, notowały również dużą poprawę, o czym świadczy m. in. całkowita wyprzedaż zapasów nawozów sztucznych.

POPRAWA POŁOŻENIA ROLNICTWA

W zakresie rolnictwa obserwujemy znaczną poprawę cen i zwarcie tzw. nożyc cen. Rozpiętość cen hurtowych, przemysłowych i rolniczych spadła ogromnie: z 12'4 punktów w końcu r. 1935 do 12 w końcu r. 1936 i do 7'3 punktów w końcu r. 1937.

Poprawę położenia finansowego wsi charakteryzują m. in. większe zakupy nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych oraz lepsza wypłacalność w instytucjach finansowych i towarowych. Według ankiety, przeprowadzonej przez „Instytut Puławski”, zanotowano — przy wzroście nowych kredytów inwestycyjnych i zaliczkowych pod zastaw zboża — spadek ogólnego zadłużenia gospodarstw drobnych. Spadek tego zadłużenia na 1 ha najsilniej zaznaczył się w kredycie towarowym, mianowicie o 30% w stosunku do r. 1936, co świadczy, że rolnicy chętniej wywiązują się ze swych zobowiązań.

Z materiałów „Instytutu Puławskiego” widoczna jest coraz wyraźniejsza poprawa w sytuacji gospodarstw włościńskich w ostatnich latach. W szczególności rosną przychody gotówkowe, podnosi się dochód rolniczy, zwiększają się wydatki na konsumpcję i na inwestycje — przy redukcji zadłużenia. Zadłużenie to spada z zł 360 na 1 ha w r. 1934/35

do zł 296 w r. 1936/37. Dochód rolniczy na 1 gospodarstwo z zł 68 na 1 ha w r. 1934/35 podnosi się do zł 121 w r. 1936/37. Ogólny dochód z gospodarstwa rolnego, wraz z dochodem ubocznym, wzrasta odpowiednio — z zł 994 na zł 1 658.

Pomijając szereg innych elementów, charakteryzujących poprawę położenia rolnictwa, a w szczególności znaczną, w porównaniu z okresem kryzysu, poprawę cen zboża — zanotować jeszcze należy ogromny wzrost eksportu artykułów, opartych o przerób surowca rolniczego. Ewolucję eksportu rolniczego charakteryzują następujące dane (w tysiącach zł):

	1932	1935 przeciętnie miesięcznie	1937
Pszenvca	1 288	738	219
Żyto	2 902	3 632	1 315
Jęczmień	2 106	2 775	3 323
Mąka pszenna	252	616	357
„ żytnia	244	748	394
Trzoda chlewna	1 903	1 334	2 443
Szynki w puszkach	—	831	4 968
Mięso świeże, solone i mrożone	407	628	1 954
Jaja	4 717	2 233	2 824
Masło	322	854	1 577
Drewno i wyroby z drewna ...	9 879	12 949	15 347

W r. 1937 mieliśmy do czynienia ze stosunkowo znacznym zmniejszeniem się eksportu pszenicy i żyta, wywołanym zahamowaniem tego eksportu na skutek niekorzystnej oceny zbiorów roku gospodarczego 1937/38. Sądzić jednak można, że zahamowanie to będzie tylko przejściowe, a rok gospodarczy 1938/39 pozwoli na wyrównanie cyfr naszego eksportu zbożowego.

Natomiast w drugiej dziedzinie eksportu rolniczego, mianowicie eksportu zwierzęcego, obserwujemy stałą i wyraźną poprawę. Eksport oparty o przerób surowca rolniczego jest bardzo ważną podstawą wzrastania dobrobytu rolnictwa.

Eksport ten stale rośnie, zdobywając sobie coraz szersze uznanie na zagranicznych rynkach zbytu.

SYTUACJA KLASY ROBOTNICZEJ

Niewątpliwie, wraz z rozwojem poszczególnych elementów gospodarczych — poprawia się również położenie klasy pracującej.

Załoga robotników, zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie, zwiększyła się w końcu III kwartału r. 1937¹⁾ w porównaniu z tym samym okresem r. 1936 o 23 tys. do 154 tys. robotników. W tym samym okresie liczba przepracowanych robotniko-godzin w większych zakładach przemysłu przetwórczego wzrosła z 22 875 tys. do 25 889 tys., a więc o 3 miliony. Umożliwiło to nie tylko zatrudnienie w tych zakładach, uchwyconych — że tak powiemy — statystycznie, nowych 68 tys. robotników lecz również zwiększenie czasu pracy i zarobku całej załogi robotniczej.

Szacunkowe obliczenie wypłat robotniczych w górnictwie, hutnictwie i większym przemyśle przetwórczym, zatrudniającym ponad 20 robotników, wykazuje, że w roku 1937 robotnicy, zatrudnieni w tych tylko zakładach, otrzymali o zł 160 miln. więcej, niż otrzymali w roku 1936. Stanowi to wzrost ogólnego dochodu klasy robotniczej o 18'4% — przy wzroście przeciętnej liczby zatrudnionych robotników o 13'7%.

Powyższa liczba zł 160 miln. obliczona została bez uwzględnienia pewnych zwyczaj płac, które w ciągu r. 1937 miały miejsce w poszczególnych gałęziach pracy i zakładach. Gdybyśmy wprowadzili tę korekturę, gdybyśmy ponadto rozsze-

¹⁾ W końcu III kwartału zatrudnienie jest zwykle największe, dlatego też ten okres bierzemy dla porównania.

rzyli nasze obliczenia na dochód klasy robotniczej w drobnych i licznych zakładach, nie ujętych statystyką przemysłową, gdybyśmy wreszcie uwzględnili poważny przyrost dochodu robotników, pracujących na robotach publicznych i w przedsiębiorstwach państwowych, dodali do tego wzrost dochodu warstwy urzędniczej — otrzymamy kwotę co najmniej zł 300 miln., o którą zwiększył się efektywny zarobek całej warstwy pracowników najemnych w Polsce.

OŻYWIENIE W HANDLU

Poprawę sytuacji widzimy również w dziedzinie handlu wewnętrznego, obrotów i konsumpcji. Miernikiem obrotów i handlu wewnętrznego jest przeciętna dzienna załadowań na kolejach, która wzrosła z 11'6 tys. w r. 1936 do 13'9 tys. w r. 1937. Notowano sezonowy brak wagonów do przewozów w r. 1937. Wzrost konsumpcji w r. 1937 w stosunku do roku poprzedniego wynosił: soli 15%, benzyny 26%, wytworów żelaznych 32% i stalowych 34%.

Nie tylko w obrotach na rynku krajowym zanotowano poprawę, ale i w dziedzinie wymiany towarowej między gospodarstwem polskim i gospodarstwem światowym. W latach 1934 ÷ 1937 przywóz i wywóz wynosiły kolejno (w tys. ton):

	<i>Przywóz</i>	<i>Wywóz</i>
Rok 1934	2 553'3	14 558'5
„ 1935	2 572'8	13 441'8
„ 1936	3 066'3	12 964'0
„ 1937	3 683'1	14 987'7

Import w r. 1937 był pod względem ilościowym najwyższy od 7 lat. W porównaniu z r. 1936 import wzrósł o 20%, eksport — o 16%. Słabsza dynamika eksportu m. in. tłumaczy się zwiększoną chłonnością rynku wewnętrznego.

Dynamikę wzrostu wartości przywozu i wywozu w ostatnich latach charakteryzuje następujące zestawienie (w miln. zł):

	1934 ÷ 1935	1935 ÷ 1936	1936 ÷ 1937
Przywóz	+ 61	+ 143	+ 250
Wywóz	— 50 (przy pomocy rządowej)	+ 101	+ 170 (przy ograniczeniu pomocy)

Jeśli chodzi o przywóz — wzrasta on i wykazuje silniejszą dynamikę głównie dla tego, że rozwijające się w Polsce życie gospodarcze absorbuje coraz więcej surowców i maszyn pochodzenia zagranicznego. W % ogólnego przywozu import surowców, maszyn i aparatów, niezbędnych dla celów produkcji krajowej, wynosił:

Rok 1933	68'0
„ 1934	71'3
„ 1935	72'6
„ 1936	75'9
„ 1937	76'5

W ogólnym rozwoju handlu zagranicznego na uwagę zasługują nasze obroty przez porty morskie. Wyniosły one w ostatnich dwóch latach:

	1936	1937	Wzrost w r. 1937
	tysiące ton		%
Gdynia	7 742'9	9 006'2	16'8
Gdańsk	5 647'7	7 200'8	27'0

Rok 1937 był przełomowy w rozwoju żeglugi morskiej. Tonaż zakupiony w roku 1937 oraz pozostający w budowie zwiększa stan posiadania polskiej bandery o przeszło 40%.

Wszystkie te liczby świadczą o naprawdę poważnym już dorobku, o fakcie, że odrabiamy już straty kryzysowe. W dynamizmie rozwojowym z roku 1937 poszliśmy dalej i szybciej niż zagranica. Słuszne, oczywiście, będzie twierdzenie, że zagranica wyprzedziła nas w poprzednich latach. Jeżeli jednak mówi się o poprawie w świecie i porównuje się ją

z naszymi osiągnięciami, to nie należy zapominać nigdy o dysproporcji środków materialnych i politycznych, jakie są do dyspozycji potęg zachodnio-europejskich i u nas. Jakkolwiek w wielu krajach w roku ub. ogólny poziom z najlepszej koniunktury został przekroczony, to jednak w wielu dziedzinach nie osiągnięto jeszcze rozmiarów produkcji z okresu przed powstaniem kryzysu.

IV. DROGI DALSZEGO ROZWOJU

Gdybyśmy, kończąc ten przegląd linii rozwojowych polskiego gospodarstwa — na pewno niekompletny i przedstawiony stylem telegraficznych skrótów — chcieli odpowiedzieć na pytanie, od czego zależy dalszy rozwój gospodarczy Polski — odpowiedź tę możnaby sformułować w sposób następujący: eliminując ewentualne i trudne zawsze do przewidzenia wpływy zjawisk zewnętrznych, dalszy rozwój gospodarczy Polski zależy od krystalizacji jasnych wytycznych programowych na przyszłość, oraz od wiary w przyszłość i wykrzesania z szerokich mas naszego narodu entuzjazmu do pracy twórczej.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Te wytyczne długofalowego programu gospodarczego krystalizują się już dość wyraźnie.

Pierwszą taką wytyczną jest zdecydowana akcja uprzemysłowienia kraju i jego urbanizacji. Ta wytyczna nie była dotychczas dostatecznie mocno zary-

sowana jako wytyczna programowa. W dawnej Polsce nie dbaliśmy dostatecznie o rozbudowę przemysłu. Od pierwszych lat Niepodległości prowadziliśmy spory na temat, czy Polska ma być krajem rolniczym, czy przemysłowym. Ostatni kryzys gospodarczy, jeśli uderzył w Polskę tak mocno, to właśnie dla tego, że mieliśmy surowcowo-rolniczą strukturę kraju. Kraj surowcowy i kraj rolniczy, jak wykazują wszelkie obserwacje i doświadczenia, jest krajem biednym, stojącym zawsze wśród organizmów gospodarczych na szarym końcu. Taki kraj nie może nadążyć w swym rozwoju państwowemu uprzemysłowionemu, operującemu w obrotach wewnętrznych i zagranicznych towarem wyżej wartościowym, przerobionym, absorbującym więcej pracy ludzkiej.

Jedynie rozwój przemysłu i miast daje możliwość pełniejszego zaspakajania potrzeb zbiorowych i indywidualnych. Zwłaszcza dzisiaj, gdy liberalizm w stosunkach międzynarodowych i zasada międzynarodowego podziału pracy legły w gruzach — jedynie uprzemysłowienie Polski prowadzić będzie najskuteczniej do podnoszenia bogactwa kraju i dochodu społecznego. Na tej drodze najprędzej będziemy mogli również doprowadzić do poprawy sytuacji wsi, stwarzając możliwości odpływu ludności rolniczej do osad fabrycznych i do miast. Czyż trzeba wreszcie podkreślać, że w naszych warunkach geo-politycznych uprzemysłowienie kraju jest również nakazem z punktu widzenia obrony kraju, który nie może zdać się na łaskę i niełaskę przemysłu zagranicznego?

REFORMA ROLNA

Stawiając na uprzemysłowienie kraju, oczywiście, nie można zaniechać prowadzonych dotychczas prac w dziedzinie

przebudowy ustroju rolnego. Te prace muszą być prowadzone równoległe z tendencją do najlepszego wykorzystania tego wielkiego rezerwuaru sił gospodarczych i moralnych, jaki reprezentuje wieś polska. Ta wieś musi się stać konsumentem rozwijającej się produkcji przemysłowej, a zarazem dostawcą surowca rolniczego dla fabryk. Ręce chłopskie, które nie znajdują zatrudnienia w przemyśle, muszą być zaabsorbowane w warsztacie rolnym, którego struktura powoli będzie się zmieniać i przystosowywać do nowej struktury społeczno-gospodarczej kraju, której ideałem będzie sprowadzenie stosunku ludnościowego mieszkańców wsi i miast do 1:1 (50% na wsi i 50% w miastach) z dotychczasowego stosunku 3:1 (72% na wsi i 18% w miastach).

„AUTARKIA OŚWIECONA”

Trzecią wytyczną programową możnaby nazwać — idąc po linii formuły Wicepremiera Kwiatkowskiego — „a u t a r k i ą o ś w i e c o n ą”, a więc rozsądną polityką samowystarczalności. Tę politykę narzuca nam rozwój stosunków polityczno-gospodarczych w świecie. Przy zniszczeniu swobody handlu światowego, przy trudnościach, stawianych naszemu eksportowi rolniczemu, przy zamarcu międzynarodowego ruchu kapitałów nikt nie może mieć do nas pretensji, że nie stosujemy również zasady liberalizmu w stosunkach z innymi krajami. Musimy nadal utrzymywać środki, chroniące gospodarstwo Polski przed dekapitalizacją, a więc reglamentację dewizową, ostrożne wpuszczanie do kraju towarów niekoniecznych dla gospodarczego rozwoju, ograniczenia w wywożeniu za granicę środków pieniężnych do turystyki włącznie. Również koniecznością jest rozszerzanie własnej naszej bazy surowcowej i oparcie rozwijającego się przemysłu na

maksymalnym wykorzystaniu krajowych środków i możliwości surowcowych.

Idąc w tym kierunku, Polska musi mieć jednak tę pełną świadomość, że polityka tak pojętej autarkii nie jest dla niej kwestią doktryny, ale koniecznością, wypływającą z aktualnych warunków. Byłoby błędem stawianie na jakieś całkowite wyłączenie się z gospodarstwa światowego; przeciwnie, czynić należy wszystko, aby rozszerzać leżącą, na linii naszych interesów współpracę międzynarodową w oparciu o umowy dwustronne z poszczególnymi krajami, skoro powszechną czy wielostronną umową międzynarodową nie można usunąć już tego wielkiego bagażu wszelakich reglamentacyj, obciążającego dziś współżycie narodów.

WZMOCNIENIE POLSKIEJ DYSPOZYCJI GOSPODARCZEJ

Dalszą wytyczną są wysiłki nad wzmocnieniem dyspozycji polskiej w naszym życiu gospodarczym. Używamy celowo tej formuły, uważając, że nie jest rzeczą konieczną pełne unarodowienie wszystkich przedsiębiorstw w Polsce. Są dziedziny gospodarczości, do których przyciągnięcie kapitału zagranicznego jest nie tylko możliwe, ale wysoce pożądane dla wzmocnienia tempa naszego rozwoju. Są kapitały zagraniczne, które wykazały, że umieją w Polsce pracować z pożytkiem dla siebie i dla kraju, w którym obrały swą siedzibę. Dalsze przyciąganie takich solidnych kapitałów, nie traktujących Polski jak egzotycznej kolonii dla rabunkowej eksploatacji, jest niewątpliwie wysoce pożądane, toteż w myśl zasady „autarkii oświeconej” byłoby wielkim błędem jakieś z zasady negatywne stanowisko do kapitału zagranicznego. Udział tego kapitału w samych tylko spółkach akcyjnych w Polsce wyraża się w liczbach następujących:

	1/I 1936	1/I 1938
Ilość spółek	1 431	1 414
Kapitał akc. — w miln. zł	3 427'6	3 361'9
w tym kapitał zagraniczny — %	46'8	42'9

Jak widzimy, udział kapitału zagranicznego w spółkach akcyjnych zmniejsza się, następuje więc pewnego rodzaju proces unarodowienia życia gospodarczego. Ten proces w dalszym swym rozwoju — jak sądzimy — iść winien nie w kierunku zasadniczej eliminacji kapitału zagranicznego z przedsiębiorstw, pracujących w Polsce, lecz w kierunku wzmocnienia polskiej dyspozycji tam, gdzie wzmocnienie takie jest z punktu widzenia polskiej racji gospodarczej konieczne, przy czym wzmocnienie to nie koniecznie i nie zawsze przyjmować musi formę wykupu.

Specjalnym zagadnieniem jest sprawa kapitału żydowskiego w naszym życiu gospodarczym. Eliminacja tego kapitału i zastąpienie go kapitałem polskim jest sprawą, wymagającą niewątpliwie wielkiego i systematycznego wysiłku, na pewno nie nadającą się do gorącego czy demagogicznego traktowania. Ten proces odbywać się musi równolegle z rozwiązaniem całej sprawy żydowskiej w Polsce. Trzeba, aby żydzi przyjęli podstawę emigracji jako najwłaściwszą formę załatwienia tej sprawy nie tylko w interesie Polski, ale i we własnym interesie, a przez współpracę nad pozyskaniem w tym celu kapitałów zagranicznych i nad rozszerzeniem eksportu naszych towarów umożliwili przejmowanie poszczególnych przedsiębiorstw przez ręce polskie.

POSZANOWANIE PRACY RENTOWNEJ

Rozwój życia gospodarczego, jeśli ma postępować stale i intensywnie, wymaga współdziałania w nim najszerszych rzesz obywateli. Doświadczenia wykazują, że polityka gospodar-

cza, hamująca inicjatywy społeczeństwa — hamuje również rozwój ekonomiczny kraju. Gospodarcza inicjatywa prywatna czy społeczna, pracująca na własne ryzyko, nie może się przejawiać, jeśli nie znajdzie poszanowania dla zasady pracy rentownej, a więc dla takiej gospodarki, która umożliwia pokrycie kosztów z godziwym i gospodarczo usprawiedliwionym w danych warunkach zyskiem.

Odbudowująca się i rozbudowująca Polska musi przestrzegać i szanować tę zasadę nie tylko w odniesieniu do gospodarki prywatnej, ale i w przedsiębiorczości opartej na kapitale publicznym, pamiętając, że bez pracy rentownej nie ma kapitalizacji, a bez kapitalizacji nie ma warunków dla rozwoju życia gospodarczego.

KLIMAT MORALNY I POLITYCZNY

Wreszcie jeszcze jedna zasada i warunek rozwoju gospodarczego: jest nim podkreślony ostatnio przez Wicepremiera Kwiatkowskiego klimat moralny i polityczny dla pracy gospodarczej.

Zmarły niedawno ś. p. Władysław Grabski w książce pt. „Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej” pisał:

„W trakcie rozważań naszych nieustannie natrafialiśmy na to, że usposobienie społeczeństwa naszego zarówno jako całości, jak i jego sfer i czynników kierowniczych nie odpowiadało istotnym potrzebom kraju i Państwa.

Widzieliśmy, jak w roku nieurodzaju ogół zupełnie nie uświadamiał sobie potrzeby ograniczenia konsumpcji, widzieliśmy słaby pęd oszczędnościowy, słabe tempo pracy produkcyjnej, widzieliśmy wytwarzanie się psychiki antypodatkowej w momencie, wymagającym największego hartu i wy-

trzymałości, łatwe uleganie psychozie zwątpienia we własny pieniądź i pogoni za dolarem. Wszystko to były zgubne objawy ogólne. A w sferach kierowniczych widzieliśmy nieustanny przerost żądań pod adresem Państwa, przewyższających jego zdolność świadczenia na rzecz ogółu, ciągle doszukiwanie się winy Rządu w niepowodzeniach, będących wynikiem starcia się naszych niedostatecznych sił z cudzymi, od nas bardziej wyrobionymi, widzieliśmy brak poczucia odpowiedzialności i konsekwencji”.

Tak oceniał sytuację — jeśli chodzi o to polityczne i moralne zaplecze dla gospodarki polskiej — człowiek, który przeszedł do historii jako twórca Banku Polskiego, waluty i skarbowości polskiej. Wszyscy kierownicy polityki gospodarczej, którzy po nim przyszli, spotykali się i spotykają po dziś dzień z tego samego rodzaju objawami.

Dostrzegając, niewątpliwie, te same zjawiska, obecny kierownik tej polityki, Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu dn. 25 lutego mówił:

„Nie wydaje się możliwym, by jakikolwiek program mógł być realizowany bez dobrej, mocnej atmosfery zaufania i poparcia, choćby to był wyłącznie tylko program ściśle ekonomiczny. Bez przyjęcia pewnych zasad i ich skrzętnego stosowania zarówno przez rządzących jak i rządzonych najlepszy wysiłek daje tylko nikłe rezultaty”.

Jest to na pewno prawda.

190
30/15/10/1003

SPIS RZECZY

	Str.
WSTĘP	5
I. WARUNKI NASZEJ PRACY GOSPODARCZEJ . .	7
II. DZIEŁO ODBUDOWY	20
III. GOSPODARSTWO POLSKI W LATACH 1936÷1937	28
IV. DROGI DALSZEGO ROZWOJU	45

